

Mędralowa, czyli jak jesienią buki się czerwienią :)
18.10.2025

Pewnej jesiennej soboty naszedł nas, Skalników, szalony pomysł aby nie bacząc na jesienne chłody, długość nocy ani leniwe acz kuszące podszepty kanapy wyruszyć na kolejną górską przygodę – tym razem w rejon Mędralowej. Bo jak wiadomo – sezon turystyczny kończy się tylko w kalendarzu, nigdy w sercu. 😊

Wyjazd z miasta dzięki bardzo wczesnej porze przebiegł sprawnie, choć poranne zbiórki mają tę szczególną właściwość, że człowiek przez pierwsze kilometry zastanawia się, czy to już przygoda, czy jeszcze sen. Na szczęście wraz z pierwszymi wstrząsami spowodowanymi strukturą śląskiego asfaltu wróciła nam pełna świadomość celu.

W malowniczo położonym Przyborowie wysypaliśmy się z dusznego autobusu i zważo ruszyliśmy przez przysiółek Moczarki w stronę głównego bohatera tegoż dnia. Szlak od początku prowadził przez piękne lasy, tak charakterystyczne dla Beskidu Żywieckiego – oprócz jodeł i nielicznych już świerków obfitujące w buki, jawory i jarzęby, które jesienią przybierają barwy tak intensywne, że człowiek zaczyna podejrzewać, iż ktoś tu przesadził z filtrami... a to po prostu pejzaże malowane naturą.

Podejście na Mędralowa (1169 m n.p.m.) było przyjemnie leniwe, zaspane jeszcze nieco choć momentami wymagające - głównie skupienia, gdyż kamienie pogrążone w błocie po kostki nie chciały się odsuwać spod nóg, a było ich niemało. Szczyt nasz docelowy, leżący na granicy polsko-słowackiej, to jeden z mniej uczęszczanych, co tylko dodaje mu uroku. Nazwa „Mędralowa” według niektórych wywodzi się od słowa „mędrzec” – widocznie wybór tej trasy uznany został już onegdaj za rozsądny. I tu należy dodać, iż słusznie 😊

W okolicach góry naszej przewodniej rozciągają się rozległe hale – pozostałość po dawnym pasterstwie. Jedną z najpiękniejszych jest Hala Kamińskiego, gdzie w sprzyjających okolicznościach pogodowo-temperaturowych warto zatrzymać się na dłużej aby pokontemplować w ciszy roztaczające się stamtąd widoki. Jednakże tego dnia to chmury grały pierwsze skrzypce, dodając krajobrazowi nuty tajemniczości., a zacinający nielekko wiaterek dotkliwie ziębił pomimo kilku warstw odzienia.

Dalsza część trasy wiodła przez Przełęcz Klekociny – miejsce spokojne, ciche i idealne, by na chwilę zwolnić. Jesień była tu już w pełnym rozkwicie – liście pod nogami, chłodne powietrze i ta specyficzna cisza, która w górach brzmi najgłośniejsz.

Cały rejon znajduje się w pobliżu Babiogórskiego Parku Narodowego, jednego z najcenniejszych przyrodniczo obszarów w kraju. Choć nasza trasa nie przebiegała bezpośrednio przez jego serce, to klimat dzikiej przyrody był wyraźnie wyczuwalny. Lasy tamtejsze są domem dla wielu gatunków zwierząt – od jeleni i lisów po bardziej skrytych a drapieżnych mieszkańców, których obecność raczej się czuje, niż widzi. Może i lepiej....

Zejście na parking pod Mędralową zakończyło naszą wędrówkę. Niby krótko, niby na luzie a jednak nogi wiedziały swoje. Bo Mędralowa to taka góra, która nie epatuje spektakularnością, nie krzyczy „patrz na mnie!”, ale spokojnie i konsekwentnie pokazuje swoje piękno tym, którzy zechcą ją odwiedzić. A jesienią robi to szczególnie skutecznie.

Wracaliśmy z poczuciem dobrze spędzonego dnia – trochę zmęczeniu, trochę zziębnięci, ale zdecydowanie szczęśliwi. I bogatsi o kolejne wspomnienia, które – jak wiadomo – najlepiej kolekcjonuje się właśnie w górach. 😊